GLOBALNIE · ANALIZA

100 LAT RAPALLO, 50 LAT PIPELINEPOLITIK

Kacper Kita · 5 grudnia 2022

Inwazja Rosji na Ukrainę 24 lutego i trwająca już od ponad 9 miesięcy wojna usunęła w cień przypadającą w tym roku setną rocznicę słynnego układu między weimarskimi Niemcami a sowiecką Rosją. W centrum uwagi znalazło się za to uzależnienie Niemiec od rosyjskich surowców energetycznych, będące owocem konsekwentnej polityki prowadzonej przez kilkadziesiąt lat. Jak i dlaczego Niemcy stali się zależni od Rosjan?

Niemiecko-rosyjskie *Hassliebe*

16 kwietnia 1922 r. Niemcy i Rosja podpisały we włoskim mieście Rapallo porozumienie, dzięki któremu dwa państwa, które dopiero co toczyły między sobą krwawą wojnę, nawiązały stosunki dyplomatyczne. Strony zrzekły się wszelkich roszczeń oraz rozpoczęły współpracę gospodarczą, polityczną i wojskową. Układ w oczywisty sposób niepokoił Polaków – ówczesny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski mówił wówczas, że Rapallo powinno nam „zerwać resztę łusek z oczu", ponieważ „porozumienie rosyjsko-niemieckie jest nie tylko faktem dokonanym, ale faktem nie do odrobienia". Niemcy wyciągnęli wniosek z przegranej I wojny światowej i w kolejnej nie chcieli mieć Rosjan przeciwko sobie.

Po długiej grze dyplomatycznej rzeczywiście II wojnę światową oba państwa rozpoczęły w sojuszu, wspólnie dzieląc się Polską i państwami bałtyckimi. Gdy jednak wybuchł między nimi konflikt, osamotnione Niemcy zostały zdecydowanie pokonane przez aliantów zachodnich i Sowietów. Klęska Hitlera przyznała rację zwolennikom Bismarckowskiej współpracy z Moskwą. Konrad Adenauer był politykiem jak na standardy niemieckie proatlantyckim. Równolegle jednak nawiązał relacje także z Sowietami, a w 1955 r. osobiście udał się do Moskwy. Trzy lata później RFN i ZSRR podpisały pierwszy układ handlowy.

Dokumentowi patronował nazywany „tajnym ministrem handlu ze Wschodem" przemysłowiec Otto Wolff von Amerongen, który w 1952 r. założył prężnie działające do dziś Wschodnie Towarzystwo Niemieckiego Biznesu (OADW). Dzięki zaangażowaniu postaci takich jak Wolff von Amerongen i stopniowemu przekonywaniu się niemieckiego biznesu do otwarcia na Wschód, w ciągu pierwszych ośmiu lat istnienia OADW wymiana handlowa między RFN a ZSRR urosła 81-krotnie. Wolff von Amerongen pisał po latach w swoich wspomnieniach, iż rząd federalny uznał wówczas, że handel może być „środkiem odtruwania relacji z państwami Europy Wschodniej", dzięki czemu „mogliśmy działać na nowych zasadach".

Brandt łamie zimnowojenne tabu

W kolejnych latach niemiecki przemysł wyprodukował i sprzedał ZSRR setki tysięcy ton rur. W 1962 r. doszło do interwencji Amerykanów, którzy wymusili na Adenauerze wycofanie się z podpisanej już umowy na dostarczenie Sowietom kolejnych materiałów służących do budowy rurociągu „Przyjaźń". Waszyngton obawiał się, że Kreml uzależni energetycznie od siebie państwa europejskie. Ówczesne rozgrywki dyplomatyczne przypominały współczesne przeciąganie liny wokół Nord Stream 2. Niedługo później jed-

nak ministrem spraw zagranicznych, a wkrótce potem kanclerzem RFN został socjaldemokrata Willy Brandt, zdecydowany na otwarcie na Wschód. Odprężeniu w relacjach niemiecko-sowieckich sprzyjał także pochodzący z Bawarii doradca ds. bezpieczeństwa, a później szef amerykańskiej dyplomacji Henry Kissinger. Urodzony jako Heinz i podziwiający Metternicha dyplomata chciał wciągać ZSRR w światowy system gospodarczy, co miało zmniejszyć ryzyko wojny jądrowej i stopniowo odciągać Sowietów od komunistycznej ideologii w kierunku pragmatycznej polityki.

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Kissinger chce dzielić Ukrainę?

1 lutego 1970 r. w hotelu Kaiserhof (dosł. Dwór Cesarski) w Essen ministrowie handlu RFN i ZSRR uroczyście podpisali pierwszy łączący oba państwa układ gazowy. Sowieci mieli przez 20 lat dostarczać gaz. Do niemieckich koncernów przemysłowych Mannesmann i Thyssen należało wyprodukowanie i dostarczenie wysokiej jakości rury do budowanego rurociągu. Zakup tych rur miała zaś umożliwić Sowietom gwarantowana w 50% przez rząd RFN pożyczka udzielona przez konsorcjum 17 niemieckich banków na czele z członkiem władz Deutsche Banku Friedrichem Wilhelmem Christiansem. Zyski ze sprzedaży gazu miały posłużyć Sowietom do jej spłacenia.

> Umowa angażowała więc jednocześnie polityków z obu państw oraz niezwykle ważne w Niemczech sektory bankowy i przemysłowy. Wszystkie strony uważały ją za korzystną. Wolff von Amerongen z radością mówił o „rozpoczęciu nowej ery w światowej gospodarce".

W nakierowaniu Niemiec na strategiczną współpracę z Moskwą swoją rolę z pewnością odegrała też sowiecka agentura wpływu. Najbardziej spektakularna była na tym polu kariera Güntera Guillaume'a. Ten szpieg NRD przechodził kolejne szczeble w ramach SPD, dochodząc wreszcie do stanowiska osobistego sekretarza kanclerza Brandta. Wykrycie agenturalnej działalności Guillaume'a było przyczyną dymisji Brandta w 1974 r.

Rządy Brandta to także początek realizacji słynnej koncepcji Wandel durch Handel – „zmiany przez handel", która stała się dogmatem niemieckiej polityki zagranicznej. Inwestycje niemieckiego kapitału w krajach niedemokratycznych miały doprowadzić do cywilizacyjnego zbliżenia, a docelowo przemiany społecznej i politycznej w tych krajach. Promowali ją politycy, dziennikarze i ludzie biznesu. Jak pisał w 2007 r. ówczesny minister spraw zagranicznych, a dziś prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier, Rosja miała stać się „jak my" dzięki głębokiemu wzajemnemu powiązaniu (*Verflechtung*). „Trwały pokój w Europie może być osiągnięty tylko wspólnie z Rosją, nie bez niej i nie przeciw niej". Strategiczne partnerstwo Berlin-Moskwa miało dawać naszej części świata stabilność i dobrobyt.

1 października 1973 r. przemysłowiec Herbert Schelberger uroczyście nacisnął guzik. Sowiecki gaz po raz pierwszy przepłynął do państwa NATO, choć trwała zimna wojna i nikt nie spodziewał się, że ZSRR upadnie za niecałe dwie dekady. Niemcy stworzyły precedens, z którego korzystały następnie kolejne państwa Europy Zachodniej. W tym okresie „odprężenia" Moskwa wzmocniła swoje więzi gospodarcze nie tylko z Europą, ale i z USA. W latach 1971-1979 sowiecko-amerykańska wymiana handlowa wzrosła piętnastokrotnie.

Rozwojowi współpracy gazowej z ZSRR sprzyjał też kryzys na Bliskim Wschodzie. Ledwie szesnaście dni

później, 17 października 1973 r. państwa OAPEC na czele z Arabią Saudyjską ogłosiły embargo na dostawy ropy dla państw wspierających Izrael przeciw Egiptowi i Syrii podczas wojny Jom Kippur. Od arabskiej ropy odcięte zostały USA, Wielka Brytania, Kanada, Japonia i Holandia. Ceny ropy wzrosły o 70% jednego dnia, a do chwili zniesienia embarga w marcu 1974 r. podniosły się aż o 300%. W tych okolicznościach ZSRR prezentował się jako relatywnie stabilny i przewidywalny partner. Nawet w Stanach Zjednoczonych pojawiały się pomysły otwarcia na sowiecki gaz ze świeżo odkrytych złóż w Syberii Północnej, który miałby być dostarczany z Murmańska przez tankowce. Pomysł przepadł między innymi ze względu na opór w Kongresie.

Amerykanie próbują zaostrzać kurs

W grudniu 1979 r. Sowieci dokonali jednak inwazji na Afganistan, co zakończyło fazę „odprężenia". Amerykanie szybko odpowiedzieli nałożeniem sankcji ekonomicznych na Moskwę. W Waszyngtonie znów zaczęły przeważać głosy o niebezpieczeństwie strategicznego uzależnienia się Niemiec – jednego z najważniejszych, jeśli nie najważniejszego państwa Europy – od ZSRR. Postaci takie jak Otto Wolff von Amerongen – przy okazji pierwszy Niemiec w radzie nadzorczej dużej firmy amerykańskiej, energetycznego giganta Exxon Mobil – oczywiście intensywnie lobbowały na rzecz amerykańskiej „wyrozumiałości" dla polityki wschodniej Berlina. Wolff von Amerongen wspomina, że jego rozmówców w Waszyngtonie niestety „prześladowało przekonanie, że Niemcy uzależniają się od Moskwy i to niebezpieczne". Niemieckie elity biznesowo-polityczne jak zawsze bagatelizowały zagrożenie. Pamiętamy śmiech ministra Heiko Maasa, z jakim spotkały się przestrogi Donalda Trumpa na ten sam temat cztery dekady później.

20 listopada 1981 r. – tuż przed stanem wojennym w Polsce – rząd Helmuta Schmidta podpisał więc kolejną umowę. Sojuzgazeksport – poprzednik Gazpromu – miał dostarczać RFN dodatkowe osiem miliardów metrów sześciennych gazu rocznie w latach 1984-2008, a kolejne 12 miliardów miało iść za niemieckim pośrednictwem dalej do kolejnych państw Europy Zachodniej. Niemcy argumentowali, że skupowanie sowieckich surowców przez państwa zachodnie ostatecznie osłabia blok socjalistyczny. ZSRR i państwa satelickie zadłużają się bowiem na Zachodzie, zamiast dystrybuować tanio surowce wewnątrz własnego bloku. Amerykanie – jak np. sekretarz obrony Reagana Caspar Weinberger – obawiali się jednak, że Moskwa będzie kupować wyższej jakości broń za środki uzyskane w zachodnich walutach dzięki sprzedaży surowców.

Ostateczny upadek ZSRR, zgodę Moskwy na zjednoczenie Niemiec, włączenie byłego NRD do NATO i wycofanie Armii Czerwonej z państw satelickich niemieckie elity uznały za dowód na słuszność swojej strategii. Handel przyniósł zmianę. W ich optyce zachodni kapitał krok po kroku zmienił zideologizowanych sowieckich funkcjonariuszy w pragmatycznych partnerów. Z entuzjazmem patrzyli więc na kolejne porozumienia z Rosją. Również podczas procesu transformacji decydenci na Kremlu byli świadomi, że rola dostawcy energii pozwala im wywierać naciski polityczne. Przykładowo w kwietniu 1990 r. Michaił Gorbaczow nakazał odcięcie Litwy od gazu i ropy, chcąc ukarać Wilno za deklarację niepodległości od Moskwy zgłoszoną w marcu.

> Włączenie NRD w skład RFN uczyniło Niemcy niezaprzeczalnym numerem jeden w Europie. Jednocześnie elity tego państwa uznały, że wobec końca zimnej wojny tym bardziej wskazane jest stawianie na strategiczne partnerstwo z nowo powstałą Federacją Rosyjską.

Kolejne gazociągi rosną jak grzyby po deszczu

Mniej lub bardziej otwarcie dawano przy tym do zrozumienia, że te relacje mają wymiar polityczny, a nie tylko gospodarczy. Współpraca z Kremlem pozwalała bowiem myśleć o stopniowym uniezależnieniu się od USA. Każdy kolejny kontrakt pogłębiał zależność niemieckich kół przemysłowych i biznesowych od Rosji, co oznaczało konsekwentną presję na utrzymanie kursu przez rząd w Berlinie. Demoliberalny entuzjazm typowy dla lat 90. sprzyjał opakowywaniu realizacji interesów Niemiec w opowieści o „historycznym pojednaniu z Rosją" i „interesie całej Europy".

W praktyce oznaczało to kolejne i kolejne kontrakty. Najpierw idący przez Białoruś i Polskę gazociąg Jamał. Potem jednak omijający już nasz region, biegnący przez Morze Bałtyckie Gazociąg Północny, czyli słynny Nord Stream. Po stronie niemieckiej twarzą przedsięwzięcia stał się kanclerz Gerhard Schröder. Gdy jego socjaldemokraci przegrali wybory w 2005 r., już dwa miesiące później Schröder otrzymał lukratywną posadę we władzach spółki zarządzającej Nord Stream. Zastępująca go na stanowisku szefa rządu Angela Merkel kontynuowała zaś linię poprzedników mimo protestów Polski oraz innych państw Europy Środkowej i Wschodniej.

W 2018 r. rozpoczęła się budowa drugiej nitki, Nord Stream 2. W lipcu 2021 r. projekt uzyskał polityczną zgodę prezydenta USA Joe Bidena, wycofującego się z obiekcji Donalda Trumpa. Mimo dekad gry Berlina na dwa fronty, amerykańskie elity konsekwentnie stawiają na partnerstwo z Niemcami i nie wydaje się, żeby miały z niego zrezygnować – zwłaszcza póki Biały Dom jest w rękach Demokratów. Waszyngton będzie naciskał na Berlin, ale nie będzie się od niego odcinał – Niemcy są na to zbyt silne, a ich pozycja w Europie zbyt dominująca.

Czy jednak sami Niemcy naprawdę będą chcieli uniezależnić się energetycznie od Rosji? Angela Merkel deklaruje, że nie żałuje swoich decyzji i nie ma za co przepraszać. Obecny kanclerz Scholz, który był przecież wicekanclerzem i ministrem finansów u Merkel, teraz deklaruje, że Rosja „używa energii jako broni". Jego celem ma być możliwość pełnej rezygnacji z rosyjskiego gazu do końca 2023 r. Jednak postawę sporej części biznesu zapewne wyraża opublikowany w czerwcu artykuł szefa koncernu Axel Springer Markusa Döpfnera. Niemiecki miliarder wezwał do stworzenia po wojnie i odejściu Putina „AMEURUS" – „wspólnoty wartości i handlu", „strategicznego sojuszu" a potencjalnie także „sojuszu obronnego" Ameryki, Europy i Rosji.

CZYTAJ TAKŻE: „Musimy zdecydować, czy chcemy być satelitą Niemiec i zapleczem dla ich gospodarki". Rozmowa z prof. Tomaszem Grosse

Według Döpfnera po wojnie może dojść do „modernizacji" Rosji i jej wejścia na „liberalną ścieżkę" z prezydentem w rodzaju Kasparowa lub Nawalnego. Właściciel wielu działających również w Polsce mediów podkreślał, że „musi być możliwe dla Rosjan po putinizmie to, co było możliwe dla Niemców po nazizmie: szansa na nowy początek". Ta analogia nie budzi zaskoczenia – tak nazizm jak putinizm przedstawia się tu jako narzuconą odgórnie ideologię, odsuwając winę za wojnę od samych Niemców czy Rosjan. Problemem ma być osobiście Putin, który przez 22 lata był świetnym partnerem biznesowym, ale niestety nagle „zwariował". Obciążonego Putina się wymieni i problem zniknie.

Dłużej klasztora niż przeora – jest oczywiste, że wielu Niemców wcale nie chce rezygnować z partnerstwa z Rosją i dystansowania się od Ameryki. Niedawna wizyta Scholza w Chinach to jeszcze jeden gest nie-

zależności od Waszyngtonu. Wydaje się więc prawdopodobne, że Niemcy będą więc dokonywać ostrożnych korekt w swojej polityce, a nie „epokowych zmian". Jak daleko te korekty ich zaprowadzą, pokażą już najbliższe zimowe miesiące.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/100-lat-rapallo-50-lat-pipelinepolitik/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć